

Posłuchaj

()

O tym, że Leon XIV nie jest papieżem wszyscy będziemy przekonywać się stopniowo na skutek głoszonych przez niego herezji. Podobnie jak było to z Franciszkiem.

Ostatnio Leon powtórzył herezję Franciszka, jakoby kara śmierci była niedopuszczalna. Jest to wypowiedź sprzeczna z katolickim Magisterium, które do zmiany katechizmu przez Bergoglio w 2018, zawsze zgodnie twierdziło, że kara śmierci jest dopuszczalna, chociaż Magisterium posoborowe skłaniało się ku wersji, że niekoniecznie musi być stosowana.

Aby zapoznać czytelników z katolicą nauką na temat kary śmierci, zaprezentujemy kilka artykułów na jej temat. Pierwszy z nich, pochodzący z 2015 roku, wyszedł spod pióra Stevena Skojeca, który niestety w międzyczasie porzucił katolicyzm.

Skojec uważał Bergoglio za papieża, co być może doprowadziło do jego apostazji. Mimo wszystko artykuł jest wart lektury, do której zachęcamy.

Trwające debaty na temat autentycznego stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie kary śmierci stały się szczególnie irytujące. Być może najgorsze jest to, że tracimy czas, spierając się o nauczanie, które jest niezwykle ugruntowane w większości historii Kościoła.

Stanowisko Kościoła w sprawie kary śmierci zawsze było czymś więcej niż tylko przyzwoleniem; pogląd, że „unieszkodliwienie" przestępców zasługujących na karę śmierci wystarczy, aby wyeliminować potrzebę jej wymierzania, jest po prostu niezgodny z nauką Pisma Świętego, rozumieniem papieży, doktorów Kościoła i różnymi oświadczeniami apostolskimi.

Oliwy do ognia dolewają dziś **doniesienia watykańskiej agencji informacyjnej,** z których wynika, że papież Franciszek usiłował oświadczyć, iż nie ma żadnych okoliczności, w których kara śmierci byłaby uzasadniona:

Kara śmierci jest okrutna, nieludzka i stanowi obrazę godności ludzkiego życia. Nie ma na świecie zbrodni, która zasługiwałaby na karę śmierci. Takie było jednoznaczne przesłanie papieża Franciszka do członków Międzynarodowej Komisji przeciwko Karze Śmierci, którzy spotkali się z nim w piątek rano w Watykanie.

W obszernym liście napisanym po hiszpańsku i skierowanym do przewodniczącego Międzynarodowej Komisji przeciwko karze śmierci papież Franciszek dziękuje tym, którzy niestrudzenie pracują na rzecz powszechnego moratorium, mającego na celu zniesienie kary śmierci w krajach na całym świecie.

Papież Franciszek jasno stwierdza, że sprawiedliwości nigdy nie da się wymierzyć, zabijając drugiego człowieka, i podkreśla, że nie ma humanitarnego sposobu wykonania wyroku śmierci. Dla chrześcijan, mówi, każde życie jest święte, ponieważ każdy z nas został stworzony przez Boga, który nie chce karać jednego morderstwa drugim, ale pragnie, aby morderca się nawrócił. Nawet mordercy, kontynuował, nie tracą swojej ludzkiej godności, a sam Bóg jest gwarantem.

Papież Franciszek twierdzi, że kara śmierci jest przeciwieństwem Bożego miłosierdzia, które powinno być wzorem dla naszych systemów prawnych stworzonych przez człowieka. Wyroki śmierci, jak podkreśla, oznaczają okrutne i poniżające traktowanie, a także męczarnię długiego oczekiwania na wykonanie wyroku, co często prowadzi do choroby lub szaleństwa.

Dlatego używam słowa „próbował" opisując pragnienie papieża, by wykorzenić karę śmierci: ponieważ *nie ma on władzy, by dokonać takiej zmiany*. Szokujące, wiem, ale mówiłem to już wcześniej i powtórzę to jeszcze raz: nauczanie w tej sprawie jest *ustalone.*

Aby promować to stanowisko, papież Franciszek musiałby ogłosić, że kilku jego poprzedników, a także św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, św. Tomasz Morus (który ścigał heretyków w Anglii, gdzie było to przestępstwo zagrożone karą śmierci), dekret papieski, konstytucja apostolska, a także *natchnione przez Boga pismo św. Pawła w Nowym Testamencie* są błędne.

Nie wierzysz mi? Przeczytaj sam. Zacznijmy od Nowego Testamentu:

- „Jeśli więc jestem przestępcą i popełniłem coś, za co zasługuję na śmierć, nie szukam sposobu, by uniknąć śmierci"

(Dzieje Apostolskie 25:11).

- „Każda dusza niech będzie poddana wyższym władzom. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a ci, którzy są ustanowieni przez Boga. Przeto, kto sprzeciwia się władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A ci, którzy się sprzeciwiają, ściągają na siebie potępienie. Książęta bowiem nie są postrachem dla dobrego uczynku, ale dla złego. Czyż więc nie będziesz się lękał władzy? Czyń dobro, a będziesz miał od niej pochwałę. Jest on bowiem sługą Bożym dla ciebie, ku dobremu. Ale jeśli czynisz zło, bój się, bo nie na próżno miecz nosi. Jest bowiem sługą Bożym, mścicielem, aby wymierzyć gniew temu, kto czyni zło” (Rzymian 13:1-4).

Możemy również zbadać wypowiedzi papieskie i magisterialne:

- „Należy pamiętać, że władza została dana [urzędnikom] przez Boga, a pomszczenie zbrodni mieczem było dozwolone. **Ten, kto dokonuje tej pomsty, jest sługą Bożym (Rz 13, 1-4). Dlaczego mielibyśmy potępiać praktykę, którą wszyscy uważają za dozwoloną przez Boga?** Podtrzymujemy zatem to, co było przestrzegane do tej pory, aby nie zmieniać dyscypliny i nie sprawiać wrażenia, że działamy wbrew autorytetowi Boga”. (Papież Innocenty I, Epist. 6, C. 3. 8, ad Exsuperium, Episcopum Tolosanum, 20 lutego 405, PL 20, 495)
- *Potępiony jako błąd* : „Palenie heretyków jest sprzeczne z wolą Ducha” – Papież Leon X, *Exsurge Domine* (1520)
- „Władza nad życiem i śmiercią jest przyznana niektórym urzędnikom państwowym, ponieważ ich obowiązkiem prawnym jest karanie winnych i ochrona niewinnych. **Dalekie od winy za złamanie tego przykazania [Nie zabijaj], takie wymierzanie sprawiedliwości jest właśnie aktem posłuszeństwa. Celem prawa jest bowiem ochrona i**

wspieranie ludzkiego życia. Cel ten jest spełniony, gdy prawowita władza państwa jest sprawowana poprzez odbieranie życia winnym tym, którzy odebrali życie niewinnym. W Psalmach znajdujemy potwierdzenie tego prawa: „Z rana na rana będę wytracał wszystkich niegodziwych w kraju, wytępię z miasta Pańskiego wszystkich złoczyńców" (Ps 101, 8). (Katechizm Rzymski Soboru Trydenckiego, 1566, część III, 5, n. 4)

- **„Nawet w przypadku kary śmierci państwo nie rozporządza prawem jednostki do życia. Władza publiczna ogranicza się raczej do pozbawienia przestępcy dobra życia w ramach zadośćuczynienia za jego winę, po tym, jak sam, poprzez swoje przestępstwo, pozbawił się prawa do życia".** (Papież Pius XII, Przemówienie na I Międzynarodowym Kongresie Histopatologii Układu Nerwowego, 14 września 1952 r., XIV, s. 328)

I na koniec kilka nauk doktorów Kościoła:

- „Ta sama boska władza, która zabrania zabijania istoty ludzkiej, ustanawia pewne wyjątki, na przykład gdy Bóg upoważnia do zabijania na mocy prawa ogólnego lub gdy wyraźnie upoważnia daną osobę na określony czas. **Osoba dokonująca zabójstwa nie popełnia zabójstwa; jest narzędziem, podobnie jak miecz, którym tnie. Dlatego też w żaden sposób nie sprzeciwia się przykazaniu „Nie zabijaj", prowadzenie wojny na rozkaz Boga ani też, by przedstawiciele władzy publicznej skazywali przestępców na śmierć zgodnie z prawem, czyli wolą najsłuszniejszego rozumu".** – (Św. Augustyn, O Państwie Bożym, Księga I, rozdział 21)
- Jest napisane: „Czarodziejom nie pozwolisz żyć" (Wj 22,18); i: „Rano uśmiercam wszystkich bezbożnych tej ziemi" (Ps 100,8). …Każda część jest skierowana ku całości, jako niedoskonała do doskonałej, dlatego każda część istnieje

naturalnie dla dobra całości. Z tego powodu widzimy, że jeśli zdrowie całego ciała ludzkiego wymaga wycięcia członka, ponieważ stał się on gnijący lub zaraźliwy dla innych członków, byłoby zarówno chwalebne, jak i zdrowe, aby go odciąć. Teraz każda osoba jest powiązana z całym społeczeństwem jako część z całością. Dlatego **jeśli człowiek jest niebezpieczny i zaraźliwy dla społeczności z powodu jakiegoś grzechu, jest chwalebne i zdrowe, aby został zabity, aby chronić dobro wspólne, ponieważ „trochę kwasu psuje całe ciasto”** (1 Kor 5,6). – (Św. Tomasz, *Summa Theologiae* , II, II, q. 64, art. 2)

- W *dziele Iota Unum* Romano Amerio cytuje św. Tomasza na temat ekspiacyjnego charakteru przyjęcia wyroku śmierci:

„Nawet śmierć wymierzona za przestępstwa umniejsza całą karę za te przestępstwa w życiu pozagrobowym, albo przynajmniej jej część, zależnie od stopnia winy, rezygnacji i skruchy; śmierć naturalna tego nie czyni”. (Por. Romano Amerio *Iota Unum*, 435)

W swojej konstytucji apostolskiej *Horrendum illud scelus* papież św. Pius V zadekretował nawet, że duchowni aktywnie homoseksualni mają zostać pozbawieni urzędu i przekazani władzom cywilnym, które w tamtym czasie uznawały sodomię za przestępstwo zagrożone karą śmierci.

Napisał:

> „Postanowiliśmy, że duchowni winni tej haniebnej zbrodni będą karani z całą surowością, aby każdego, kto nie brzydzi się zgubą duszy, z pewnością odstraszył mściwy miecz świeckich praw cywilnych”.

Są to, by zapożyczyć słowa z Nowego Testamentu, „twarde mowy”. Jednak jako katolicy jesteśmy zobowiązani do zmagania się z tymi naukami *zwłaszcza* tymi, których nie rozumiemy lub którym wewnętrznie się sprzeciwiamy.

Przyjęcie na siebie obowiązku potępienia tego, z czym się nie zgadzamy, oznacza podważenie autorytetu i doktrynalnej ortodoksji tych, którzy pierwotnie głosili ich prawdziwość.

Na nas spoczywa ciężar udowodnienia, jeśli naprawdę w to wierzymy, dlaczego jakieś wcześniejsze nauczanie było błędne – i jak pogodzić to z nieomylnością i autentycznym rozwojem doktryny.

Już same powyższe cytaty powinny wystarczyć do udowodnienia, że kara śmierci była tradycyjnie postrzegana przez Kościół jako coś więcej niż tylko moralnie dopuszczalna w pewnych okolicznościach.

Wydaje się oczywiste, że tradycyjny pogląd głosił, iż egzekucja przestępców zasługujących na taką karę, wykonywana sprawiedliwie, przez prawowitą władzę państwową, w rzeczywistości służyła dobru wspólnemu, a nawet miała moc zadośćuczynienia za doczesną karę wymierzoną winnym.

Jest to kwestia, której nie poruszają nowsze oświadczenia papieskie – takie jak te zawarte w *Evangelium Vitae*. (Więcej na ten temat za chwilę).

Nie mniej współczesny autorytet kościelny niż kardynał Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, przyznał co najmniej, że katolicy mają prawo do rozbieżności w tej kwestii. Stwierdził on, odnosząc się do kwestii kary śmierci i godności osoby, która ją popiera, do przyjmowania Komunii Świętej:

> Nie wszystkie kwestie moralne mają taką samą wagę moralną jak aborcja i eutanazja. Na przykład, gdyby katolik miał odmienne zdanie od Ojca Świętego w kwestii stosowania kary śmierci lub decyzji o wypowiedzeniu wojny, nie zostałby z tego powodu uznany za niegodnego przyjęcia Komunii Świętej. Chociaż Kościół wzywa władze cywilne do dążenia do pokoju, a nie wojny, oraz do rozwagi i miłosierdzia w wymierzaniu kar przestępcom, nadal dopuszczalne może być chwycenie za broń w celu odparcia agresora lub uciekanie się do kary śmierci. Nawet wśród katolików mogą istnieć uzasadnione różnice zdań na temat wypowiedzenie wojny i stosowania kary śmierci, ale nie w odniesieniu do aborcji i eutanazji.

Jako student historii Kościoła, nie dziwi mnie, że Ratzinger to wyjaśnił. Widzimy to w artykule opublikowanym przez dr. Stevena Longa, profesora teologii na Uniwersytecie Ave Maria, na stronie internetowej *Thomistica* (prowadzonej przez Centrum Aquinas w Ave Maria).

W artykule – odnoszącym się konkretnie do niedawnego wspólnego oświadczenia czterech rzekomo katolickich czasopism o zniesieniu kary śmierci – Long wykazuje, że akceptacja prawa państwa do jej stosowania była *warunkiem* przywrócenia heretyckim waldensom pełnej wspólnoty:

Całkowicie niezauważony jest wysoki poziom teologiczny charakteryzujący wyznanie wiary wymagane od waldensów w 1210 roku w celu przywrócenia wspólnoty kościelnej. Waldensowie byli zobowiązani między innymi do uznania zasadniczej sprawiedliwości kary śmierci za ciężkie przestępstwa. Por. Denzinger, #425 –

> „Odnośnie władzy świeckiej oświadczamy, że bez grzechu śmiertelnego możliwe jest wykonywanie wyroku śmierci, o ile kara jest wymierzana nie z nienawiści, lecz z osądu, nie nieostrożnie, lecz z rozwagą”.

Oczywistym jest, że żądanie tej przysięgi w celu przywrócenia wspólnoty kościelnej w jednym momencie, a następnie sugerowanie absolutnej konieczności czegoś przeciwnego – gdzie stawką nie jest roztropne stosowanie i ograniczenie, lecz zasadnicza możliwość sprawiedliwej kary śmierci – stanowiłoby nie rozwój doktryny, lecz raczej mutację.

Warto ponownie zauważyć, że przysięga wymagana od waldensów odnosi się bezpośrednio do kary śmierci w zasadzie i wskazuje, że jako taka nie może być ona *malum in se*. Nie jest ona również wymieniona jako taka w *Evangelium Vitae*, które zawiera listę takich wewnętrznych złych rzeczy, wśród których kara śmierci jest pominięta.

Czy redaktorzy zaangażowanych czasopism – lub biskupi, którzy tak powszechnie określają karę śmierci jako sprzeczną z godnością człowieka, jakby była *malum in se* – znają prace nieżyjącego już Eminencji Kardynała Avery'ego Dullesa w tej kwestii? A może nauczanie Ojców i Doktorów Kościoła?

Setki lat katolickiego nauczania zgodnego z nauczaniem Ojców i Doktorów Kościoła uznały, że stosowanie kary śmierci jest kwestią roztropności i że kara ta jest zasadniczo ważna. Papież Pius XII nauczał, że kara ta obowiązuje w różnych kulturach.

Mądrość stosowania tej kary jest zasadniczo kwestią roztropności. Ale jako *roztropna* nie ma czegoś takiego jak „faktyczne zniesienie", ponieważ okoliczności się zmieniają, a – ponownie, wbrew czasopismom i nowemu entuzjazmowi – odstraszanie jest niezbędnym i zasadniczym elementem wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych.

Powodem tego ostatniego jest to, że nie możemy swobodnie nakładać kar w tym życiu bez uwzględnienia dobra wspólnego, a istotną częścią tego rozważania jest (wbrew Kantowi, który uważał, że sprawiedliwość kary śmierci czyni jej stosowanie absolutnie koniecznym) kwestia odstraszania.

To samo miejsce w różnych czasach może wymagać różnych kar; a różne miejsca w tym samym czasie mogą wymagać różnych kar. Wiele kar może być zasadniczo sprawiedliwych, ale w określonych okolicznościach nie sprzyjają dobru wspólnemu i dlatego nie powinny być stosowane.

Zatem jest całkowicie słuszne, aby – biorąc pod uwagę nadrzędną okoliczność odrzucenia prawa wyższego i powszechną,

determinującą okoliczność kultury śmierci – istniała roztropna ostrożność w stosowaniu tej kary.

Jest to jednak zupełnie inna kwestia niż ledwo skrywana anatematyka kary w artykule redakcyjnym, która sama w sobie wynika z niezrozumienia i braku należytego teologicznego poszanowania transcendencji dobra wspólnego.

Czasopisma felietonowe nie rozumieją, że *Evangelium Vitae* nie sprowadza kary do obrony, lecz odwołuje się do obrony głównie z powodu niezdolności państw do podporządkowania się wyższemu prawu i uznania swojego podporządkowania dobru wspólnemu.

W obliczu powszechnego zjawiska, w którym kara nie urzeczywistnia transcendentnej normy sprawiedliwości z powodu wszechobecnej kultury śmierci, inne lecznicze aspekty kary – w szczególności odstraszanie (które obejmuje powstrzymanie danego przestępcy przed ponownym zabójstwem) – stają się jeszcze ważniejsze, ponieważ główny leczniczy cel kary (urzeczywistnienie transcendentnej normy sprawiedliwości) jest utrudniony.

Jednak czasopisma nie uznają, że odstraszanie jest niezbędne dla wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, co jest niezwykłym poglądem, wręcz sprzecznym z tradycją katolicką.

Nie możemy jednak swobodnie wymierzać kary bez troski o dobro wspólne, a uwzględnienie odstraszania jest częścią tej troski. Entuzjazm tłumi takie rozróżnienia.

Copyright Mavientura Projects e.K> Steven Skojec, Błędne rozumienie kary śmierci | 11

Czasopisma używają języka „przemocy” do opisywania kary. Lecz kara sprawiedliwa nie „narusza” praw winnych. I nie ma absolutnego „prawa” winnych do immunitetu przed wymiarem sprawiedliwości za poważne przestępstwa. Być może lepiej nie nakładać niektórych kar, i w dużej mierze dotyczy to kary śmierci dzisiaj.

Jednak wbrew sformułowaniom omawianych czasopism nie jest to wcale prawda uniwersalna, ani kara jako taka nie jest „odrażająca”.

Jest to język waldensów, *języka, którego musieli się wyrzec, aby przywrócić komunię kościelną z Kościołem rzymskokatolickim*.

Ci, którzy przyjmują taki język, powinni zdać sobie sprawę, że przechodzą od roztropnych zastrzeżeń Kościoła dotyczących kary – *których, jak nalegał ówczesny kardynał Ratzinger jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, żaden rzymski katolik nie miał obowiązku podzielać* – ku przyjęciu waldensowskiego poglądu na tę sprawę (przed ich powrotem do Kościoła, oczywiście).

Jak więc do tego doszło? Problem zdaje się zaczynać dla nas od samego języka *Evangelium Vitae :*

> Do oznak nadziei należy również zaliczyć rozprzestrzenianie się, na wielu poziomach opinii publicznej, nowej wrażliwości, coraz bardziej przeciwstawiającej się wojnie jako narzędziu rozwiązywania konfliktów między narodami i coraz bardziej zorientowanej na znalezienie skutecznych, ale „bezprzemocowych” środków

przeciwstawiania się uzbrojonemu agresorowi.

W tej samej perspektywie obserwuje się rosnący sprzeciw społeczny wobec kary śmierci, nawet jeśli kara ta jest postrzegana jako rodzaj „uzasadnionej obrony” ze strony społeczeństwa. Współczesne społeczeństwo dysponuje bowiem środkami umożliwiającymi skuteczne zwalczanie przestępczości poprzez unieszkodliwianie przestępców, nie pozbawiając ich jednak ostatecznie szansy na resocjalizację.

[…]

W tym kontekście należy umiejscowić problem kary śmierci. W tej kwestii, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie obywatelskim, narasta tendencja do żądania jej bardzo ograniczonego stosowania, a nawet całkowitego zniesienia.

Problem ten należy rozpatrywać w kontekście systemu sprawiedliwości karnej, który staje się coraz bardziej zgodny z godnością człowieka, a tym samym, ostatecznie, z Bożym planem dla człowieka i społeczeństwa. Głównym celem kary wymierzanej przez społeczeństwo jest „naprawienie nieporządku spowodowanego przestępstwem”.

Copyright Mavientura Projects e.K> Steven Skojec, Błędne rozumienie kary śmierci | 13

Władza publiczna musi naprawić naruszenie praw osobistych i społecznych, wymierzając sprawcy odpowiednią karę za przestępstwo, jako warunek odzyskania przez niego wolności. W ten sposób władza spełnia również cel obrony porządku publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa ludzi, a jednocześnie oferuje sprawcy bodziec i pomoc w zmianie postępowania i resocjalizacji.

Oczywiste jest, że aby osiągnąć te cele, charakter i wymiar kary muszą zostać starannie ocenione i ustalone, i nie powinny one sięgać skrajności, jaką jest egzekucja sprawcy, z wyjątkiem przypadków absolutnej konieczności: innymi słowy, gdy nie byłoby możliwe w inny sposób obronić społeczeństwa.

Obecnie jednak, dzięki stałemu doskonaleniu organizacji systemu karnego, takie przypadki są bardzo rzadkie, a wręcz praktycznie nie występują.

Poza ignorowaniem wcześniejszych poglądów Kościoła na temat kary śmierci jako służącej uzasadnionemu dobru i wykonywanej poprzez sprawowanie władzy i sprawiedliwości Boga, jedną z głównych kwestii, które Kościół EV pomija w swoim stwierdzeniu, że przestępcy stają się „unieszkodliwieni” dzięki „stałym usprawnieniom w… systemie karnym”, jest absolutna *epidemia* współczesnej przemocy więziennej – napaści, gwałtów i morderstw.

Trudno jest znaleźć dokładne statystyki dotyczące zabójstw w więzieniach w całym kraju, ponieważ są one podzielone według jurysdykcji federalnych i stanowych.

Znalazłem 77 morderstw w więzieniach federalnych w ciągu dekady, poświęcając pięć minut na szukanie w Google; nie byłem w stanie, podczas początkowych poszukiwań, uzyskać dokładnych danych o zakładach stanowych.

Jednak odwracając uwagę od stosunkowo trudniejszego do uniknięcia kary przestępstwa morderstwa i skupiając się na gwałtach w więzieniach, widzimy zupełnie inny i bardziej przerażający obraz. Biuro Statystyki Sprawiedliwości szacuje, że w naszych więzieniach *każdego roku dochodzi* do od 86 000 do 200 000 przypadków napaści na tle seksualnym.

Nie jest to w żadnym razie dowód na „stałe usprawnienia w organizacji systemu karnego", o których mówił papież Jan Paweł II, gdy twierdził, że potrzeba wykonywania egzekucji „praktycznie nie istnieje".

Kolejny powszechny argument wypływa z napomnienia zawartego w EV, by nie „definitywnie pozbawiać ich [przestępców] szansy na poprawę".

Argument ten zazwyczaj przybiera formę stwierdzenia w rodzaju: „Jeśli przestępcy zostaną straceni, jaką mają szansę na pokutę i nawrócenie? Im dłużej będziemy ich utrzymywać przy życiu, tym więcej możliwości, by łaska Boża do nich dotarła".

A jednak nie mniej moralny teolog niż św. Tomasz z Akwinu odniósł się konkretnie do tego twierdzenia. Napisał:

> „Fakt, że źli, póki żyją, mogą zostać naprawieni ze swoich błędów, nie przeszkadza, aby zostali sprawiedliwie ukarani, gdyż niebezpieczeństwo, jakie grozi z ich sposobu życia, jest większe i pewniejsze niż dobro, którego można oczekiwać po ich poprawie.
>
> Mają oni również w tym krytycznym momencie śmierci szansę nawrócenia się do Boga poprzez pokutę. A jeśli są tak uparci, że nawet w chwili śmierci ich serce nie cofnie się przed złem, można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że nigdy nie odstąpią od zła”. – (*Summa Contra Gentiles*, Księga III, rozdział 146)

Istnieją niewątpliwie roztropne aspekty stosowania kary śmierci, które muszą zostać omówione przez kompetentne władze cywilne i kościelne.

Najważniejszym z nich, moim zdaniem, jest pytanie, czy (i którym) rządom współczesnego świata można powierzyć jej sprawiedliwe wykonywanie.

Kościół z pewnością nigdy nie żądał, aby kara śmierci była *zawsze* wykonywana w określonych przypadkach.

Zawsze była to decyzja pozostawiona prawowitej władzy cywilnej. Potwierdził to sam nasz Boski Zbawiciel, który powiedział

Poncjuszowi Piłatowi – doskonale wiedząc, że wkrótce zostanie skazany na niesprawiedliwą śmierć – „Nie powinieneś mieć żadnej władzy nade mną, gdyby ci jej nie dano z góry” (J 19,11).

Chrystus nie powiedział, że to, co czynił Piłat, było *słuszne* w danych okolicznościach. Potwierdził jednak, że miał do tego *prawo.*

Katolicy, którzy opowiadają się za moralnym nauczaniem Kościoła w tej kwestii, nie są tchórzliwymi, krwiożerczymi potworami.

Nie są też buntownikami przeciwko nauczaniu Kościoła – wręcz przeciwnie, pomimo powszechnego sprzeciwu ze strony innych katolików, a teraz nawet papieży, decydują się na *uległość* wobec niego.

Osobiście uważam, że sama myśl o skazaniu kogoś na śmierć jest wyjątkowo odrażająca. Mimo to pisałem o moim osobistym starciu z karą śmierci po zabójstwie mojej teściowej.

To, że doświadczyłem czegoś takiego, obiektywnie nie czyni mnie ani większym, ani mniejszym autorytetem w tej kwestii.

Emocjonalne argumenty za lub przeciw karze śmierci nie są warte papieru, na którym zostały wydrukowane.

Jednak będąc w sytuacji, w której moja opinia na ten temat (i jej wpływ na moją żonę) mogła wpłynąć na wynik wyroku w

procesie o morderstwo – a tym samym na życie dwojga zabójców – z całą pewnością skłoniła mnie do gruntownego rozważenia jej pod ciężarem poważniejszej odpowiedzialności moralnej, niż ta, którą większość ludzi kiedykolwiek będzie musiała ponieść.

Nie zawsze rozumiemy, a nawet nie czujemy się komfortowo z tym, dlaczego Kościół postępował inaczej w przeszłości, ale to nie daje nam prawa, by po prostu odrzucać te rzeczy.

Musimy szukać ciągłości, sprawowania autorytetu apostolskiego, precedensów biblijnych, spójności nauczania itd.

Nawet papież, pomimo autorytetu swojego urzędu, nie ma mocy, by zmieniać tak ugruntowane nauczanie. Jest gwarantem doktryny, a nie jej autorem.

Bądźcie zatem pewni, że pomimo żarliwego potępienia kary śmierci przez papieża Franciszka, jako nigdy niesprawiedliwej, jest to jego osobista opinia i nic więcej.

Źródło artykuł z 20.03.2015

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K> Steven Skojec, Błędne rozumienie kary śmierci | 20

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related